

KRZYSZTOF S. LUDWINIAK

Kapitał w erze robotów

Innowacyjna gospodarka potrzebuje innowacyjnego ustroju gospodarczego, uwzględniającego w wymiarze prawno-instytucjonalnym zmieniające się sposoby i warunki produkcji, stosunki pracy czy też formy i struktury własności produktywnego kapitału



Innowacyjność ustroju gospodarczego jest rozłożona w czasie i mniej widowiskowa, pozostaje w cieniu innowacyjności technologicznej i zmian politycznych

foto: Circlephoto/Shutterstock.com

Innowacyjność w ostatnich latach stała się sztandarowym hasłem polityki gospodarczej rządu RP. To pojemne semantycznie pojęcie służy do opisu modernizacyjnych działań przewidzianych w rządowej Strategii na Rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju. Realizacja programów zawartych w Strategii, w intencji jej głównego autora, powinna stymulować technologiczny postęp przybliżający perspektywę uczestnictwa w IV rewolucji przemysłowej i skutkować awansem Polski do grona najbardziej zaawansowanych cywilizacyjnie krajów świata. Robotyzacja, cyfryzacja, sztuczna inteligencja, high-tech, FinTech dominują postrzeganie innowacji jako postępu, głównie w sferze technologicznej lub ewentualnie w obszarze budowy nowoczesnej infrastruktury przemysłowej.

Innowacyjna gospodarka jednakże potrzebuje innowacyjnego ustroju gospodarczego. Nowe generacje technologiczne muszą opierać się na nowych generacjach ustrojowych, uwzględniających w wymiarze prawnoinstytucjonalnym zmieniające się sposoby i warunki produkcji, stosunki pracy czy też formy i struktury własności produkcyjnego kapitału. Innowacyjność ustrojowa w wymiarze gospodarczym ma istotne formatywne znaczenie cywilizacyjne, dostrzegane najczęściej i w pełni rozumiane z opóźnieniem. Rozłożona w czasie i mniej widowiskowa pozostaje zazwyczaj w cieniu tej technologicznej, a także politycznej, których dynamiczny przebieg, określany czasami mianem rewolucji, bardziej pobudza społeczną wyobraźnię i emocje uczestników.

”

Prywatna własność kapitału, w tym przypadku także pracownicza, generuje dochody z pracy coraz bardziej wyrafinowanych technologicznie i wydajniejszych środków produkcji

Analizując różnice w poziomach cywilizacyjnych, można zauważyć, że państwa stosujące w swojej strategii rozwojowej zasadę synchronizacji różnych płaszczyzn innowacji osiągają przewagę konkurencyjną w stosunku do tych, które tej konieczności nie dostrzegają. Rodzimym przykładem ilustrującym brak takiej synchronizacji oraz skutków z tego wynikających są reformy gospodarcze realizowane w latach 30. XIX wieku w Królestwie Polskim przez ministra skarbu Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego. Była to pierwsza próba cywilizacyjnego dźwignięcia kraju poprzez industrializację, z zastosowaniem najnowocześniejszych technologii przemysłowych. Minister Drucki-Lubecki zbudował wielki jak na owe

czasy kompleks przemysłowy, zwany Staropolskim Zagłębiem Przemysłowym. Zatrudnił wysokiej klasy zagranicznych fachowców z przodujących krajów I rewolucji przemysłowej. Zadbął o finansowanie przedsięwzięcia, tworząc pierwszy polski bank centralny – Bank Polski, który obsługiwał ten ambitny, państwowy projekt uprzemysłowienia kraju. Niestety, to imponujące przedsięwzięcie inwestycyjne, uwzględniając różnice epok porównywalne z wybudowanym sto lat później COP-em, zakończyło się porażką, a Bank Polski stanął na granicy bankructwa z ponad stu milionami złotych długu.

Główną przyczyną tego gospodarczego niepowodzenia była próba zastosowania w warunkach ustroju feudalnego, panującego ciągle w Królestwie Polskim, technologicznych rozwiązań I rewolucji przemysłowej dobrze funkcjonujących, ale w warunkach ustroju kapitalistycznego i wolnorynkowej ekonomii. Drucki-Lubecki zakupił najnowsze technologie, ale nie zaadoptował rozwiązań ustrojowych nowej ery, które zapewniłyby ich gospodarczą skuteczność. System feudalny w dalszym ciągu obowiązywał, a pańszczyźniani chłopci nie zostali uwolnieni i przekształceni w uwłaszczonych gospodarzy z silnym impulsem konsumpcyjnym, wywołanym potrzebami związanymi z prowadzeniem swoich gospodarstw. Zastosowanie innowacyjnych technologii, bez zmiany paradygmatu ustrojowego okazało się niewystarczającym warunkiem cywilizacyjnego przyspieszenia.

Transformacje własnościowe kapitału

System własności produkcyjnego kapitału oraz sposoby i zakres jego dystrybucji w społeczeństwie zawsze były czynnikami determinującymi model ustrojowy państw. Dylematy związane z własnością i strukturą dystrybucji kapitału tradycyjnie stanowiły kluczowy motyw politycznych zmagających, rewolucji i ustrojowych przełomów. Samym swym tytułem biblia rewolucjonistów „Das Kapital” wskazuje na zasadnicze znaczenie pozycji kapitału w kształtowaniu systemów społecznych, gospodarczych, a w konsekwencji i politycznych, wyznaczając jednocześnie kierunki przemian, które dzisiaj byłyby określane jako szokowa transformacja własnościowa. Karol Marks, przebywając w Londynie, z pewnością słyszał angielskie powiedzenie: „power follows property”, lapidarnie definiujące regułę praktyki politycznej wyspiarzy. Być może właśnie dzięki angielskiemu doświadczeniu Marks dobrze rozumiał ustrojowe znaczenie własności kapitału, ale niestety fałszywie zinterpretował zasady jej dystrybucji. Sądził, że eliminacja prywatnej własności spowoduje likwidację klasy posiadaczy, a wprowadzona zamiennie własność państwowa sprawi, iż wszyscy obywatele staną się jej beneficjentami. Ustrój oparty na monopolu państwowej własności kapitału osiągnął rezultaty przeciwne do zakładanych, potwierdzając przy okazji uniwersalność angielskiego

powiedzenia, aktualną, jak się okazało, w każdym warunkach ustrojowych.

W kapitalizmie wolnorynkowym, w odróżnieniu od państwowego, konstrukcję ustroju gospodarczego oparto na prywatnej własności środków produkcji. Kolejne generacje technologiczne dobrze funkcjonowały w ramach takiego systemu, nie prowokując zbyt natrętnie pytań o model dystrybucji własności kapitału w społeczeństwie. Gwałtowny rozwój technologii i początki czwartej fazy rewolucji przemysłowej, zwiastujące erę robotów i sztucznej inteligencji, uczyniły jednakże takie pytania zasadnymi. Szczególnie aktualnymi stają się one zwłaszcza w kontekście globalnie przyspieszającej koncentracji własności aktywów produkcyjnych, skutkującej kumulacją bogactw w rękach nielicznych i co najmniej stagnacją zarobków niewyposażonych kapitałowo warstw społecznych.

Przewagę pracy kapitału nad tradycyjną pracą najemną przekonująco opisał francuski ekonomista prof. Thomas Piketty w dziele „Kapitał w XXI wieku”. Autor w perspektywie historycznej analizuje ekonomiczne i społeczne konsekwencje powiększających się różnic w dochodowości pomiędzy pracującym kapitałem i pracą najemną oraz przestrzega przed skutkami tolerowania narastającej asymetrii dochodów. Piketty dowodzi, że kapitał jest progresywnie bardziej produktywny niż tradycyjna praca ludzka. Skutkuje to postępującym zmniejszaniem się wynagrodzeń pracowniczych w stosunku do dochodów z kapitału przy równoczesnym bogaceniu się jego właścicieli. Stopa zwrotu z zasobów kapitałowych jest zawsze wyższa niż ogólny wzrost gospodarczy. Jeśli PKB rośnie o 3 proc., to stopa zwrotu z kapitału o 5 proc., co powoduje, iż zyski z jego produktywnej aktywności rosną nieporównanie szybciej niż płace, a koncentracja bogactwa w rękach jego właścicieli narasta w postępie geometrycznym. Procesy te potwierdza wypowiedź z 2015 r. szefowej amerykańskiego Federal Reserve System Janet Yellen ujawniająca, że nierówności dochodowe w USA są obecnie najwyższe od 100 lat. Do 1 proc. najbogatszych Amerykanów trafia 24 proc. PKB, a w latach 60. XX w. było to tylko 10 proc.

Thomas Piketty, jako remedium na opisywane przez siebie zjawiska, proponuje progresję podatkową, skierowaną na najzamożniejszych beneficjentów systemu wolnorynkowego. Nie dostrzega, że istotą problemu nie jest kwestia skali podatkowej i redystrybucji za jej pomocą dochodów kapitałowych. Rozwiązaniem natomiast może być dyfuzja własności produktywnego kapitału pomiędzy rzesze społeczeństwa, a zwłaszcza pracowników, będących generującym popyt rdzeniem rynku konsumenta. W konsekwencji prof. Piketty nie widzi potrzeby zmiany ustrojowego paradygmatu i nie wykracza poza ramy tradycyjnego status quo z jego systemowo wbudowanym mechanizmem oligarchizacji własności kapitału i konfliktowymi stosunkami pracy. W swoim dziele proponuje zachowawczą i mało perspektywiczną

”

W Unii Europejskiej, podobnie jak w USA, akcjonariat pracowniczy staje się standardowym elementem systemu gospodarczego i społecznego

terapię skoncentrowaną na łagodzeniu skutków praktykowanego modelu ustrojowego, a nie na eliminacji przyczyn opisywanych przez siebie zjawisk i zagrożeń. Możliwość zastosowania kuracji przyczynowej poprzez dekoncentrację własności zasobów kapitałowych za pomocą funkcjonujących już w systemie wolnorynkowym instrumentów prawno-instytucjonalnych pozostaje niestety jeszcze poza horyzontem analiz autora „Kapitału w XXI wieku”.

Partycypacyjny model ładu korporacyjnego

Dość niezrozumiałym wydaje się, że dociekliwemu i skrupulatnemu badaczowi, jakim niewątpliwie jest prof. Thomas Piketty, umyka fakt rozwiązania dylematu koncentracji własności kapitału bez konieczności uciekania się do drakońskich podatków i ograniczania nabytych praw prywatnej własności. Dokonał tego w latach 50. XX w. amerykański prawnik i finansista Louis Kelso, tworząc koncepcję modernizującą tradycyjny model wolnorynkowego kapitalizmu metodą umożliwiania pracownikom uczestnictwa w procesach inwestycyjnych, dających szansę nabywania własności zatrudniających ich przedsiębiorstw.

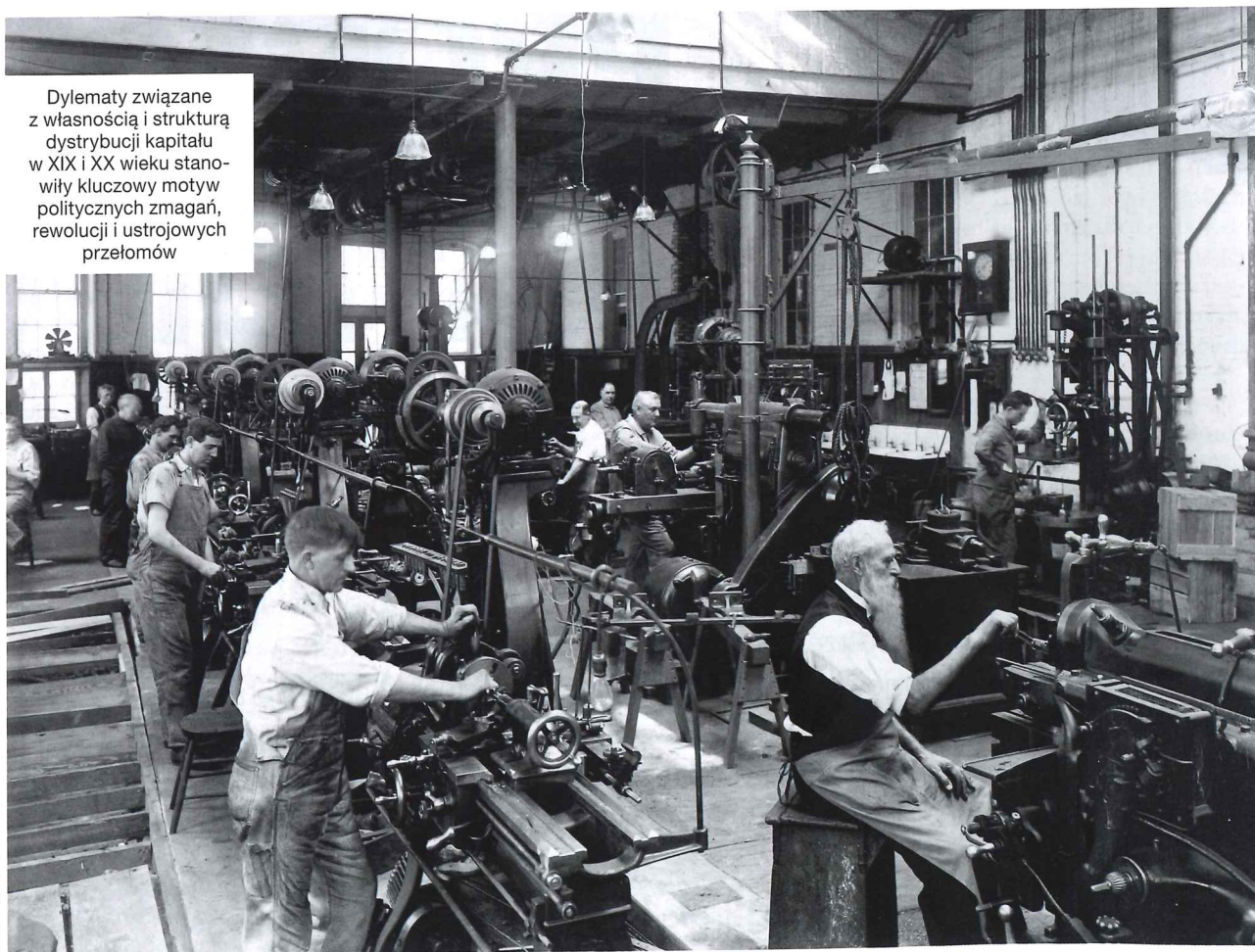
Kelso pod wpływem obserwacji współczesnych zjawisk gospodarczych, a zwłaszcza postępującej automatyzacji procesów produkcyjnych, sformułował tezę o konieczności dekoncentracji i upowszechnienia własności produktywnego kapitału. Przewidywał, że w przypadku kontynuacji procesów koncentracji własności środków produkcji i generowanych przez nie dochodów wcześniej czy później nastąpi zachwianie równowagi rynkowej. Siła popytowa rynku konsumenta, oparta na kurczących się dochodach z tradycyjnej pracy najemnej, nie będzie w stanie sprostać podaży potężnych sił wytwórczych, coraz bardziej technologicznie zaawansowanych producentów kapitałowych. Kelso argumentował, że dekoncentracja własności kapitału i jego dyfuzja wśród szerszych rzesz społeczeństwa, zwłaszcza pracujących, wpłynie na zwiększenie symetrii dochodów, ograniczając zjawiska narastającego rozwarstwienia społecznego, pauperyzacji i wtórnej proletaryzacji wielkich segmentów struktury społecznej. W 1958 r. Louis Kelso

opublikował, wraz ze znanym amerykańskim filozofem Mortimerem Adlerem, pracę „Manifest Kapitalistyczny”. Prowokacyjny tytuł miał podkreślić biegunową odmienność proponowanych rozwiązań od tych zawartych w „Manifestie Komunistycznym” Karola Marksa, postulujących koncentrację własności kapitału w rękach państwa. W tej i szeregu następnych publikacji Kelso zaprezentował opracowany przez siebie system lewarowanego akcjonariatu pracowniczego, nazywając go Employee Stock Ownership Plan (ESOP). Ten ustawowo sankcjonowany instrument prawno-finansowy o charakterze instytucji powierniczej umożliwia pracownikom dostęp do kapitału inwestycyjnego, normalnie trudny do pozyskania dla dysponujących jedynie dochodami z pracy najemnej. Kelso tworząc koncepcję ESOP-u, wykorzystał zasadę kapitalizmu stanowiącą, że nabyty kapitał powinien spłacać się sam w toku kolejnych cykli produkcyjnych, dostarczając jednocześnie nadwyżkę finansową swoim właścicielom. Rozszerzył jedynie zastosowanie tej zasady na zatrudnionych w formule pracy najemnej. Produktowność kapitału stała się w ten sposób czynnikiem zabezpieczającym lewarowanie kredytu, pozyskanego w ramach ESOP, na sukcesywne zakupy akcji

przedsiębiorstwa w imieniu i na rzecz jego pracowników. Opracowując system ESOP-u, Louis Kelso trafił w sedno metody funkcjonowania współczesnej gospodarki rynkowej. Prywatna własność kapitału, w tym przypadku także pracownicza, generuje dochody z pracy coraz bardziej wyrafinowanych technologicznie i wydajniejszych środków produkcji.

Taki model ładu korporacyjnego stanowi obecnie standardowe rozwiązanie systemowe w ustrojach gospodarczych najbardziej cywilizacyjnie zaawansowanych krajów świata, a zwłaszcza Stanów Zjednoczonych, Kanady, Australii i większości państw tzw. starej UE. USA są krajem, w którym akcjonariat pracowniczy znalazł najpowszechniejsze zastosowanie. Jego rozwój rozpoczął się już w latach 70. XX w., kiedy to w 1974 r. uchwalono ustawę wprowadzającą go do systemu gospodarczego nazwaną Employee Retirement Income Security Act – ERISA. W Stanach Zjednoczonych funkcjonuje obecnie tysiące przedsiębiorstw stosujących akcjonariat pracowniczy w swoich strukturach własnościowych. National Center for Employee Ownership (NCEO) szacuje, że w 2014 r. ponad 32 miliony pracowników było już akcjonariuszami zatrudniających ich przedsiębiorstw,

Dylematy związane z własnością i strukturą dystrybucji kapitału w XIX i XX wieku stanowiły kluczowy motyw politycznych zmagani, rewolucji i ustrojowych przełomów



fot. Shutterstock

głównie za pośrednictwem takich programów akcjonariatu pracowniczego, jak ESOP, ESPP i KSOP. Oznacza to, że blisko 20 proc. wszystkich zatrudnionych w amerykańskim sektorze prywatnym jest współwłaścicielami swoich miejsc pracy. W przedsiębiorstwach emitujących akcje 39,2 proc. pracowników uczestniczy w programach akcjonariatu pracowniczego i posiada średnio 55 836 dol. skumulowanych na swoim koncie akcyjnym, a ich aktywa emerytalne są blisko trzy razy większe niż podobne aktywa pracowników przedsiębiorstw niestosujących programów akcjonariatu pracowniczego. Wartość papierów wartościowych posiadanych w ramach programów ESOP lub podobnych przekracza obecnie 1,4 bln dol.

W Unii Europejskiej, podobnie jak w USA, akcjonariat pracowniczy staje się standardowym elementem systemu gospodarczego i społecznego. W Brukseli mówi się nawet, że może on potencjalnie stać się istotną częścią przyszłościowego modelu społecznego Europy. Europejska Federacja Akcjonariatu Pracowniczego (EFES) podaje, że w 2015 r. na 2509 największych europejskich przedsiębiorstw o kapitalizacji co najmniej 200 mln euro 86 proc. wdrożyło programy akcjonariatu pracowniczego, w których uczestniczy blisko 10 milionów zatrudnionych. Wartość posiadanych przez nich akcji jest szacowana na około 400 mld euro.

Polski model pracowniczej partycypacji kapitałowej

Polska należy do pionierów w zakresie rozwoju własności pracowniczej.

Jednym z pierwszych przedsiębiorstw akcjonariatu pracowniczego w Europie, a prawdopodobnie i na świecie, była polska spółka Gazolina SA, założona w 1912 r. we Lwowie. Zajmowała się eksploatacją gazu ziemnego w okolicach Borysławia i Drohobycza. Posiadała własne szyby wydobywcze, rurociągi, laboratorium badawcze, a także uczestniczyła w budowie portu gdyńskiego, gdzie rozwijała własną bazę przeładunkową. Pod koniec lat 30. XX w. zatrudniała około 1000 pracowników, będąc jednym z największych i najdynamiczniej rozwijających się przedsiębiorstw II Rzeczypospolitej, z wyłącznie polskim kapitałem. Nawet dzisiaj konstrukcja funkcjonującego w Gazolinie SA akcjonariatu pracowniczego zaskakuje nowoczesnością. Co ciekawe, zbliżona ona jest do rozwiązań amerykańskiego ESOP-u, uważanego współcześnie za modelowy w skali globalnej system organizacji spółek z udziałem akcjonariuszy pracowniczych. Właścicielami Gazoliny SA byli oryginalni jej pomysłodawcy i założyciele, Marian Wieleżyński i Władysław Szaynok, posiadający 54 proc. akcji. Pozostałymi akcjonariuszami byli wyłącznie pracownicy. Akcje pracownicze nie mogły być zbywane w trakcie trwania stosunku pracy, a spółka miała prawo ich pierwokupu w przypadku wystąpienia okoliczności powodujących konieczność sprzedaży.

”

Idea pracownika-akcjonariusza odżyła w Polsce w 1989 r. „Solidarność”, a zwłaszcza środowiska samorządów pracowniczych od początku postulowały udział zatrudnionych w prywatyzacji państwowych firm

Gazolina SA była przedsiębiorstwem niezwykle dochodowym, co przekładało się na wysokie zarobki pracowników. Ważną rolę w spółce odgrywał związek zawodowy Syndykat Pracowników Spółki Akcyjnej Gazolina, spełniający także rolę instytucji powierniczej. W imieniu uprawnionych pracowników nabywał on akcje i deponował je w depozycie. Szefem laboratoriów Gazoliny SA, a także jej akcjonariuszem pracowniczym był dr inż. Ignacy Mościcki, późniejszy Prezydent II Rzeczypospolitej. Prezydent Mościcki, jako były pracownik i akcjonariusz Gazoliny SA dobrze znał i rozumiał znaczenie zastosowanego tam systemu współwłasności kapitału. Pod koniec lat 30. XX w. był promotorem jego zastosowania w wielkim, zatrudniającym blisko 30 tys. pracowników, śląskim koncernie przemysłowym Wspólnota Interesów SA. Ten przemysłowy konglomerat, w skład którego wchodziły kopalnie, huty i inne zakłady przemysłu ciężkiego, był przejęty przez państwo polskie od kapitału niemieckiego. Planowano przeprowadzić tam transformację własnościową i zastosować kombinację własności państwowej i pracowniczej. Prowadzono zaawansowane studia koncepcyjne i działania przygotowawcze, wykorzystując doświadczenia Gazoliny SA. Wybuch wojny przerwał realizację tego nowatorskiego projektu. Koncepcja przekształcenia własnościowego Wspólnoty Interesów SA była prawdopodobnie pierwszą w skali światowej próbą prywatyzacji państwowego przedsiębiorstwa z zastosowaniem akcjonariatu pracowniczego.

Idea pracownika-akcjonariusza odżyła w Polsce w 1989 r. „Solidarność”, a zwłaszcza środowiska samorządów pracowniczych, od początku interesowały się udziałem zatrudnionych w prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych. Moralną i intelektualną inspiracją była dla nich szczególnie encyklika „Laborem Exercens” papieża Jana Pawła II, wskazująca na „akcjonariat pracy” jako formułę pracy na swoim i pożądanego rozwiązanie konfliktu kapitał-praca. Czynnikiem inspirującym było też przemówienie prezydenta Ronalda Reagana, wygłoszone w Stoczni Gdańskiej podczas jego pobytu w Polsce we wrześniu 1990 r. Były już wtedy prezydent

USA postulował skorzystanie z amerykańskich doświadczeń w rozwijaniu własności pracowniczej, przytaczając przykład ESOP-u. Wskazywał, że zwłaszcza w warunkach transformacji, pracownicy powinni uzyskać szansę stawiania się współwłaścicielami prywatyzowanych przedsiębiorstw.

Wizyta Louisa Kelso w Polsce w 1990 r. i jego wykłady o idei własności pracowniczej oraz założeniach koncepcyjnych ESOP-u również wpłynęły na rozbudzenie wśród pracowników zainteresowania możliwością zastosowania podobnych rozwiązań w zatrudniających ich przedsiębiorstwach. Wzrost społecznej świadomości o korzyściach, jakie mogą odnieść pracownicy i gospodarka kraju przechodzącego transformację systemową, zaowocował powstaniem parlamentarnego projektu ustawy o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych, wprowadzającego akcjonariat pracowniczy jako jedną z metod prywatyzacji.

Ustawa o przekształceniach własnościowych z 13 lipca 1990 r. była kompromisem pomiędzy projektami zgłaszanymi przez stronę rządową a projektem parlamentarnym, postulującym uwzględnienie akcjonariatu pracowniczego w prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych. W wersji ostatecznej akcjonariat pracowniczy zaistniał w polskim ustawodawstwie i praktyce gospodarczej przede wszystkim jako tzw. leasing pracowniczy, nazywany czasami polskim ESOP-em. Ta forma prywatyzacji odniosła nadszpiewany sukces w trudnych warunkach ekonomicznych okresu transformacji. Powstało blisko 2000 przedsiębiorstw stosujących akcjonariat pracowniczy w swoich strukturach własnościowych. Badania prowadzone przez PAN wykazywały, iż osiągały one najczęściej dobre wyniki ekonomiczne przy jednoczesnym znacznym ograniczeniu wewnętrznych konfliktów na tle stosunków pracy. Prywatyzacja w formule akcjonariatu pracowniczego cieszyła się też największą akceptacją społeczną, jako ekonomicznie sprawiedliwa i korzystna dla kraju. Do chwili obecnej przetrwało prawdopodobnie nie więcej niż 100 przedsiębiorstw, które można by kwalifikować jako rzeczywiście stosujące akcjonariat pracowniczy. Większość z biegiem czasu została wykupiona przez grupy menedżerskie bądź zewnętrznych inwestorów krajowych lub zagranicznych. Proces ten był nieuchronny, gdyż nie udało się uchwalić ustawy, pomimo złożenia w 1996 r. projektu, regulującego tworzenie i funkcjonowanie akcjonariatu pracowniczego w warunkach post-prywatyzacyjnych i w pełni wolnorynkowych. Niestety dyspozycja intelektualna ówczesnych elit politycznych nie sprzyjała partycypacyjnemu modelowi ustroju gospodarczego. W konsekwencji Polska utraciła szansę stania się już na początku lat 90. jednym z pierwszych europejskich krajów posiadających nowoczesne rozwiązania ustrojowe na miarę XXI w.

Po blisko 30 latach wraca w Polsce zainteresowanie akcjonariatem pracowniczym, tym razem za sprawą Stra-

Po blisko 30 latach wraca w Polsce zainteresowanie akcjonariatem pracowniczym, tym razem za sprawą Strategii na Rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju



fol. Shutterstock

tegi na Rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju premiera Mateusza Morawieckiego. Rozwój akcjonariatu pracowniczego to jeden z postulatów zawartych w tym ambitnym i dalekowzrocznym programie. Pod wpływem inspirujących zamierzeń zawartych w Strategii, eksperci Fundacji Forum Rozwoju Akcjonariatu Pracowniczego i Kapitału Krajowego opracowali projekt ustawy o programach akcjonariatu pracowniczego. Proponowane w nim instytucjonalne rozwiązania potencjalnie mogą wpłynąć na krystalizację polskiego modelu pracowniczej partycypacji kapitałowej, tworząc jednocześnie nowoczesny kapitałowy komponent systemu emerytalnego. Projektem zainteresowane jest Ministerstwo Przedsiębiorczości i Technologii. Planowane jest powołanie grupy studyjnej, która na podstawie projektu opracowanego przez ekspertów Fundacji przygotuje tekst rządowego projektu ustawy o programach akcjonariatu pracowniczego. ●

Autor jest fundatorem-współzałożycielem i prezesem Fundacji Forum Rozwoju Akcjonariatu Pracowniczego i Kapitału Krajowego